

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Potrzeba zewnętrznych znaków, symboli i gestów, które wypływają z czystego serca i prowadzą do chrześcijańskiego życia.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Żywe pomniki



Maria Pilińska

Stypendyści aktywnie włączają się w obchody Dnia Papieskiego

Młodzi, zdolni ludzie z ambicjami na życie godne i pełne wartości – to stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, którzy od 20 lat dają świadectwo o przyjaźni z Chrystusem.

MARIA PILIŃSKA

Żywym pomnikiem św. Jana Pawła II chcą być stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. A kim dokładnie są? To młodzi, zdolni ludzie z mniej zamożnych rodzin. Łącznie 2 tys. osób z całej Polski. W każdym akademickim mieście znajduje się jedna ze wspólnot, również w Toruniu. W tym roku to 22 studentów. Studiują m.in. prawo, dziennikarstwo, pedagogikę, wczesnoszkolną, kognitywistkę, finanse i rachunkowość, matematykę. Co ich łączy? Pochodzą z małych miejscowości, takich jak: Wójcin, Żalno, Gałajny, Ostrowite. Życie nie dało im dobrego startu, ale są ogromnie głodni wiedzy i pragną się rozwijać. Wiele z tych osób jest już siedem i więcej lat w fundacji. Co to zmieniło w ich życiu? – Dzięki pomocy materialnej mogłam wziąć udział

w kursie języka niemieckiego – mówi Zuzia. Kacper dodaje: – Mogłem zakupić komputer, który jest mi niezbędny do nauki, oraz rozwinąłem swoje pasje, którymi są poezja i teatr.

Zobowiązujący testament

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dzięki darczyńcom zapewnia nie tylko niezbędną pomoc materialną, lecz także duchową. Co roku w większych miastach organizuje obozy, łącząc wszystkich stypendystów. Opowiadają sami zainteresowani.

– Tam poznajemy nie tylko siebie nawzajem, ale również nauczanie św. Jana Pawła II, który zostawił nam zobowiązujący testament – Marysia. – Fundacja dała mi ogromną odwagę do podejmowania wyzwań, jakie stawia przede mną życie, otworzyła moje serce na innych oraz pozwoliła uwierzyć we własne siły i możliwości – Aneta. – Dzięki fundacji poznałem wiele wspaniałych osób, które wpłynęły na mój rozwój osobisty. Przyjaźnie zawiązane podczas fundacyjnych obozów tworzą szerokie perspektywy na przyszłość – Adrian. – Fundacja

przede wszystkim pozwoliła pogłębić moją wiarę – Zuza.

Szata miłości

W ramach obchodów Dnia Papieskiego (11 października) wspólnota uczestniczyła we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Wiesława Śmigla w kościele Ducha Świętego w Toruniu. Zaproszonymi byli marszałek województwa Piotr Całbecki oraz prezydent Torunia Michał Zaleski.

Żywym pomnikiem św. Jana Pawła II chcą być stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Ksiądz Biskup podsumował ten dzień: – Dzień Papieski ma 4 wymiary: duchowy, gdyż łączymy się w modlitwie, intelektualny, ponieważ wracamy do nauczania św. Jana Pawła II, artystyczny, ale też charytatywny, bo zawsze w tę niedzielę zbieramy datki dla zdolnej młodzieży z niezamożnych rodzin. Miejsce w Kościele jest dla każdego, ale trzeba być odzianym w odpowiednią szatę – szatę miłości. **n**

Ogień Ducha

Czas pandemii czy innych trudnych wydarzeń nie jest czarną dziurą w historii zbawienia, którą prowadzi Bóg.

Dlatego 7 października w Centrum Dialogu im. św. Jana Pawła II i w kaplicy WSD w Toruniu odbyło się spotkanie osób zaangażowanych w dzieło Szkoły Nowej Ewangelizacji. Nie było ich dużo, jednak był to moment zatrzymania, aby spróbować z Bożej perspektywy spojrzeć na obecną chwilę i pozwolić, by Bóg pracował w sercach, odnawiając gorliwość o królestwo Boże.

Spotkanie rozpoczęło się Nieszporami ku czci Matki Bożej Zwycięskiej. Potem ks. Andrzej Kowalski wygłosił konferencję, w której głównie na podstawie św. Pawła i Samsona wskazywał na Boga, który zawsze chce podkładać nowy ogień Ducha Świętego w sercach. Umocnieni i skonfrontowani przez Słowo Boże poddawaliśmy naszą obecną chwilę życia Bogu przez modlitwę wstawienniczą.

Zwieńczeniem spotkania była Eucharystia, aby z Bożym namaszczeniem wrócić do codzienności i być w niej uczniem-misjonarzem żywego Kościoła. /SNE



SNE Serdeczne rozmowy w kuluarach

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85



Wśród modlących się były rodziny więźniów Internatu

Modlitwa za pomordowanych

GRUDZIĄDZ Mężczyźni każdego miesiąca gromadzą się na modlitwie różańcowej. W październiku modlili się za ofiary hitlerowskich zbrodni.

W październiku mija 50 lat od dnia, gdy społeczeństwo Grudziądza postawiło pamiątkowy obelisk, na którym umieszczono tablicę z napisem: „Ofiarom zbrodni hitlerowskich więzionym w dawnym gmachu Internatu – społeczeństwo miało 1970”.

Miedzy październikiem 1939 r. a wiosną 1940 r. Niemcy przeprowadzili na okupowanych terenach Pomorza szeroko zakrojoną akcję eksterminacyjną polskiej warstwy przywódczej. Z powodu przepełnienia więzienia sądowego przy ul. Budkiewicza grudziądzki Selbstschutz zorganizował obóz przejściowy dla Polaków w budynku tzw. Internatu Kresowego przy skrzyżowaniu ulic Herzfelda i św. Wojciecha (obecnie: Bora-Komorowskiego i Chopina). Przetrzymano tam głównie inteligencję, uczniów miejscowego seminarium nauczycielskiego oraz blisko 150 księży katolickich z Grudziądza i okolic. Łącznie przez grudziądzki obóz dla internowanych przeszło ponad 4 tys. osób, część aresztowanych umieszczono w kazamatach fortów twierdzy grudziądzkiej. Na podstawie wyroków doraźnego sądu około 300 osób zamordowano przez rozstrzelanie w pobliskich Księżych Górach, a wśród nich ks. dr. Antoniego Pastwę i wikariuszy parafii: farnej św.

Mikołaja, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Podwyższenia Krzyża Świętego.

W miejscu byłego Internatu zebrali się uczestnicy 17. edycji Męskiego Różańca, ok. 40 osób, kobiet i mężczyzn. Modlitwę poprzedziła Msza św. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego odprawiona w intencji pomordowanych, której przewodniczył proboszcz ks. kan. Grzegorz Pszeniczny. Podczas modlitwy wiernych chorąży Roman Sarnowski odczytał nazwiska 96 pomordowanych kapłanów dawnej diecezji chełmińskiej, wśród nich bł. Stefana Frelichowskiego.

Po Mszy św. zebrani przeszli do byłego miejsca kaźni, gdzie przy pamiątkowym obelisku złożono wiązkę biało-czerwonych kwiatów i zapalono znicze. Wśród uczestników była Miłoslawa Jagusiak, której ojciec w tym właśnie miejscu został przez Niemców w 1940 r. aresztowany i więziony, a z Bożą łaską szczęśliwie przeżył obóz koncentracyjny. Bolesne tajemnice różańcowe odmówiono w intencji pomordowanych oraz w intencji wynagradzającej Jezusowi i Maryi za zniewagi oraz za profanację m.in. na Krakowskim Przedmieściu. **n**

WIESŁAW ŻURAWSKI

18. Różaniec Męski odbędzie się pod Krzyżem Chrystusa na cmentarzu farnym w oktawie uroczystości Wszystkich Świętych – 7 listopada.

Był sztandarem

TORUŃ – GÓRSK Obchody 36. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Kolejna rocznica męczeństwa niezwykłego kapłana stała się sposobnością do modlitwy za ojczyznę, która miała miejsce w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Podczas Eucharystii proboszcz parafii ks. prał. Wojciech Niedźwiecki zachęcał do odwagi na miarę błogosławionego. Choć dziś sytuacja polityczna jest inna, nasza codzienność nie raz wymaga, by stanąć w obronie słabszych.

Po Eucharystii ks. prał. Józef Nowakowski, diecezjalny duszpasterz ludzi pracy, poprowadził modlitwę przy pomniku bł. ks. Jerzego oraz św. Jana Pawła II. Zachęcając do odwagi i wiary na miarę świętych, przypomniał o celu ludzkiej wędrówki: „Nie możemy zapominać, że żyjemy dla Boga i nasz dom jest w niebie!”. Ta perspektywa dodaje nadziei. Zarówno bł. ks. Jerzy Popiełuszko, jak i bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski zdawali sobie sprawę z tego, co ich czeka – mimo to nie rezygnowali ze służby drugiemu człowiekowi. – Ksiądz Jerzy był takim sztandarem. Ci, którzy byli wtedy przy nim, wiedzieli, że należy się modlić, on



Renata Czerwińska

Obchody ku czci ks. Jerzego od lat jednoczą środowiska

im przypominał to, co mówił Ojciec Święty, co mówił kard. Wyszyński o tym, że trzeba nam spojrzenia z wiarą i na cierpienie, i na tych, którzy nas krzywdzą – mówił ksiądz prałat.

Zwrócił również uwagę na szczególną rolę, jaką ma przed sobą chrześcijańskie małżeństwo i rodzina – to oni dzięki miłości wzajemnej mogą być świadkami Chrystusa w świecie. Nie należy się obawiać, że starsi – babcie czy dziadkowie – nie nadążają za nowościami, które fascynują

młodsze pokolenie. Jest sposób, by do nich trafić: – W każdym ludzkim sercu leży pragnienie miłości, nadziei, sprawiedliwości, tych wszystkich dóbr, które dał nam Bóg. To, co chcemy, żeby nam ludzie czynili, i my im czynimy – zachęcił ks. prał. Nowakowski.

Po modlitwie delegacja pojechała do Górska, by pomodlić się pod krzyżem w miejscu uprowadzenia błogosławionego i złożyć kwiaty. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

Język duszy

TORUŃ W katedrze Świętych Janów odbyło się spotkanie z Krystyną Szalewską-Gałyńską.

Toruńska poetka, graficzka i malarka przedstawiła swoją najnowszą książkę *Adoracje – notatnik duchowy*. Jest to już trzeci tom poetycki wydany przez artystkę. W 2005 r. ukazał się zbiór wierszy *Zawsze będziesz...*, a w 2012 r. *Głosy, sny, obrazy. Notatnik duchowy*. Promocja książki odbyła się 4 października.

Ksiądz prał. Marek Rumiński wyraził ogromną wdzięczność wobec artystki za jej wkład w kulturę Torunia, a także całego kraju. Zauważył, że jest ona zaangażowaną w życie Kościoła parafianką i członkinią rady parafialnej z głową pełną pomysłów i sercem gotowym do posługi. – To ogromna radość dla naszej wspólnoty, że Pan Bóg obdarzył panią Krystynę wyjątkowym i niepowtarzalnym talentem –



Ewa Melerska

Krystyna Szalewska-Gałyńska jest zaangażowana w kulturę Torunia

mówił. Podkreślił także, że jest ona osobą duchowo związaną z Maryją, co można było zauważyć w przedstawionych pracach oraz utworach poetyckich.

Podczas spotkania artystka oraz Paweł Kowalski, aktor Teatru im. Wilama Horzycy, w bliskości figury Matki Bożej

z Lourdes recytowali wybrane wiersze poetki. – Dziękuję Bogu Wszechmogącemu w Trójcy jedynemu i Matce Najświętszej za ten wspaniały wieczór i te wszystkie natchnienia, które pomogły mi napisać tę książkę i ją wydać – mówiła artystka. Podziękowała także osobom, które pomogły jej i zaangażowały się w wydanie i wypromowanie książki.

Słowa uznania do poetki skierował także prezydent Torunia Michał Zaleski, który w przekazanych gratulacjach przypomniał o jej zasługach na rzecz miasta. Na spotkanie przybyło wielu bliskich oraz osoby, które znają artystkę i doceniają jej twórczość.

Promocję książki oprawą muzyczną uświetnił swoją grą Dawid Wesołowski, organista katedralny wraz ze Scholą Cathedralis Thoruniensis. **n**

EWA MELERSKA

Zawsze jest nadzieja

Ból, bezsilność, pustka – to wszystko, co wnosi do życia rodziców strata dziecka. Okazuje się jednak, że zawsze jest nadzieja. To właśnie o niej rozmawiali uczestnicy spotkania w Chełmnie.



Iwona Ochotny

Pan uczynił wszystko pięknie w odpowiednim czasie

Kościół św. Józefa wypełnia się wiernymi, którzy przybyli, by modlić się w obronie poczętego życia i o pociechę z nieba dla rodziców, którzy utracili swoje dzieci. Wzruszające świadectwo matki. Skupienie, poruszenie serca. Miałem wrażenie, że tego wieczoru niebo styka się z ziemią. Powróciły wspomnienia, które dziś nie wywołują lęku, lecz wdzięczność za Bożą opiekę.

Utrata dziecka jest wielkim cierpieniem. Nie da się jej opisać, ani zmierzyć.

Utrata dziecka jest wielkim cierpieniem. Nie da się jej opisać, ani zmierzyć. 27 lat temu zginął mój 4-letni brat. Wiem, czym jest strata kogoś bliskiego, ale czy wiem, co czuli moi rodzice? Czy mogę powiedzieć – Wiem, co czujesz – znajomym, którzy utracili dziecko przed narodzeniem? Są chwile, w których słowa więzną w gardle. Są sprawy, których nie da się ubrać w słowa. I nie trzeba tego robić. Wystarczy obecność, modlitwa, wspólny płacz. Tylko tyle i aż tyle. Reszta należy do Boga. Oto świadectwo Beaty i Mariana. 

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Pan dał nam miłość, która rozkwitła jak wielki ogród. W naszym życiu było dużo radości. Chwila, która nas mocno zjednoczyła to moment, w którym dowiedzieliśmy się, że czekamy na dziecko, że staliśmy się rodzicami i za kilka miesięcy będziemy mogli dzieciątko, które rośnie teraz pod moim sercem, wziąć w ramiona i przytulić do serca. Kilka tygodni później – ból, rozpacz, bezsilność – okazało się, że Bóg pierwszy otwiera swoje ramiona, by przyjąć nasze dziecko do siebie.

Pojawiła się pustka, pytanie „dlaczego?”. Nie spodziewaliśmy się, że Bóg może coś takiego sprawić w naszym życiu. Później była kolejna radość i kolejny smutek, i tak jak czytamy w Księdze Koheleta: „Jest czas rodzenia i czas umierania, czas radości i czas smutku”, tak Pan nam udzielał tego czasu. Chwilami moja bezsilność powodowała, że nie potrafiłam się modlić, był tylko płacz. W tej bezsilności tliła się jednak nadzieja, że Bóg się pochyli nad nami i daje tyle łaski, że można przejść przez ciemną dolinę, jeżeli się Mu zaufa. W głowie brzmiały mi słowa kanonu: „Z Tobą ciemność, nie będzie ciemna, a noc jak dzień zajaśnieje”. No i przyszedł szczęśliwy dzień, kiedy dowiedzieliśmy się, że jestem w stanie

błogosławnym, i że rośnie to nasze dzieciątko i rośnie... aż nadszedł dzień narodzin naszej pierwszej córki, która dzisiaj ma 17 lat. I tak jak był czas krzyża, tak skończyło się na chwilę nasze cierpienie i ból. Było szczęście i miłość.

Pobłogosławił nam Pan jeszcze kolejnymi dziećmi: synem i córką, i synem, i córką, i ta historia toczy się dalej. Znowu jestem w stanie błogosławnym. Można powiedzieć, że rachunki się wyrównały, bo mamy sześcioro dzieci w niebie i sześcioro tu, na ziemi, zdrowych, pięknych, wspaniałych.

Kiedy na początku naszej drogi doświadczałyśmy bólu i bezradności, nasi przyjaciele, wspólnota modlili się o dar nowego życia dla nas i Pan to sprawił. Nadziei nie dodawały nam słowa ludzi, którzy mówili: „Nie martwcie się, jakoś będzie”, „jeszcze jesteście młodzi” – to nie przynosiło pokoju. Dopiero słowo ludzi wiary: „Pomodlę się za was”, „jestem z wami w waszym smutku”, „zawieram was Jezusowi” – dało nam moc. Pan uczynił wszystko pięknie w odpowiednim czasie. Prowadzi nas przez te lata, umacnia nasze serca. Trwamy przy Nim, bo tylko w Nim jest nasza nadzieja na to, że kiedyś w wieczności da nam się spotkać z naszymi nienarodzonymi dziećmi”.

BEATA I MARIAN

Przygoda z autorytetem w tle

Cenna lekcja patriotyzmu

Żyjemy w trudnych czasach, podzieleni na zwolenników różnych frakcji politycznych i niekiedy bywamy uważani za ograniczonych w swoim postrzeganiu świata. Potrzebujemy więc wzorców i autorytetów, żeby być patriotami.



Edward Głos (po prawej) przy pomniku Ofiar Stalinizmu w Toruniu

ANNA GŁOS

Wyrośłam w domu, w którym miłość do Polski była zawsze kultywowana. Chociaż nie mam przodków, którzy walczyli w dziejowych bitwach, to jednak jestem dumna z tego, że po zakończeniu II wojny światowej, kiedy cała moja rodzina miała okazję wyjechać do USA, moja babcia powiedziała: – Wracamy do Polski, bo jesteśmy Polakami. Autorytetem jest dla mnie tata mojego męża. Chociaż nie ma go już z nami, często wracam we wspomnieniach do cennych lekcji patriotyzmu, które od niego otrzymałam. Wielokrotnie upominał nas, żeby być ostrożnym i nie ulegać pozorom, a przy ocenie ludzi pamiętać, że równie ważne są korzenie, z których wyrastają.

Konspiracja

Sam doświadczył prześladowań ze strony komunistycznej władzy. Po wojnie uczęszczał do Gimnazjum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu,

gdzie wstąpił w szeregi młodzieżowej organizacji konspiracyjnej Stronnictwo Narodowe i przyjął pseudonim „Walter”. Po ukończeniu szkoły rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Stalmierzu pod Ryplem.

Naród, który odcina się od swojej historii, który się jej wstydzi, to naród renegatów.

Kard. Stefan Wyszyński

W lutym 1950 r. wraz z innymi działaczami Stronnictwa Narodowego został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa za działalność przeciwko komunistycznej władzy. Po pokazowym procesie w inowrocławskim hotelu „Bast” został skazany na 5 lat więzienia. Dwa lata katorżniczo pracował w kamieniołomach w Piechcinie, a potem w kopalni węgla kamiennego „Dymitrow” w Bytomiu. W połowie 1953 r. na mocy amnestii

po śmierci Józefa Stalina wyszedł z więzienia. Przez cały okres komunizmu jego rodzina doznawała szyskan ze strony władzy, a on miał problemy ze znalezieniem pracy. Nie zaprzestał jednak działalności konspiracyjnej i czynnie działał w NSZZ „Solidarność”. Kiedy w Polsce upadł komunizm, nie dał się zwieść pozornej wolności. Często przypominał nam, że komuniści w Polsce ciągle są i działają, chociaż innymi metodami. Największe wrażenie zrobiła na mnie odmowa przyjęcia przez teścia odznaczenia przyznanego mu przez ówczesnego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego. Powiedział wtedy, że nie może przyjąć odznaczenia od prezydenta, który był członkiem partii, przez którą on był prześladowany.

Cenna dedykacja

Mój teść czytał bardzo dużo historycznych książek. Wśród wielu otrzymanych od niego jest jedna ze szczególnie cenną dla mnie dedykacją: „Dzieje PRL-u to pasmo, zbrodni, kłamstwa i łamania praw człowieka przez system komunistyczny. Polscy kolaboranci mają krew na rękach i dlatego nawołują do zakrycia przeszłości wygodną zasłoną milczenia. (...) Prymas Tysiąclecia powiedział: «Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który odcina się od swojej historii, który się jej wstydzi i który wychowuje młode pokolenie bez powiązania z historią – to naród renegatów». Uczcie się historii Polski, szczególnie tej najnowszej, uczcie historii i dzieci wasze, abyście w każdej sytuacji odróżniali prawdę od fałszu i nie pozwolili sobą manipulować. Zachowujcie się godnie jak przystało na Polaka i katolika”.

Miałam wielkie szczęście, że na swojej drodze spotkałam tego niezwykłego człowieka, wielkiego patriotę i że mogłam nazywać go tatą. Był i będzie dla mnie zawsze autorytetem, dzięki niemu mogłam wziąć udział w żywej lekcji historii. 

Archiwum autorów



Archiwum redakcji

Zamek Dybowski posiadał imponujące rozmiary

Zapomniany zamek

Wielu mieszkańców grodu Kopernika nigdy nie słyszało o polskim zamku w Toruniu, mimo że przez kilkaset lat pełnił bardzo ważną funkcję i nie mało krwi napsuł łakomym cudzego mienia zakonnikom.

EWA I BOGUMIŁ LISZEWCY

Tymczasem w lokowanym na początku XIII wieku mieście o korzeniach niemieckich znajduje się też rycerska warownia wzniesiona przez Polaków. Jest nią zamek zwany Dybowskim, wybudowany z polecenia króla Władysława Jagiełły zaledwie kilkanaście lat po wiktorii grunwaldzkiej.

Wyprawa po skarby

Obecnie są to dość dobrze zakonserwowane ruiny leżące po lewej, południowej stronie Wisły, kilkaset metrów od brzegu rzeki. Jest to teren zalewowy. Obiekt można zobaczyć, patrząc na prawo z mostu Józefa Piłsudskiego, gdy przejeżdża się nim w kierunku Ciechocinka.

Szkoda, że zamek ten, położony na odległość strzału armatniego od zamku krzyżackiego leżącego na Starym

Mieście, jest obecnie zapomniany nawet w samym Toruniu, a poza nie-licznymi pasjonatami historii praktycznie nieznanym opinii publicznej w Polsce. Sam zamek krzyżacki odkopano i częściowo odrestaurowano jego ruiny w latach 60. ubiegłego wieku, nomen omen na rocznicę tysiąclecia państwa polskiego.

Władze miasta oddały zabytek z Dybowa w dzierżawę prywat-

Nic nie wskazuje, że w średniowieczu w Dybowie istniała ludna osada.

nej fundacji. Mimo wielu starań nie jest ona w stanie, z powodów finansowych, dalej prowadzić działalności w obiekcie. Nic więc dziwnego, że warownię odwiedza niewielu turystów. Obiekt nie jest oznakowany, a samodzielne odnalezienie drogi

dojazdowej do tej perełki polskiej architektury obronnej graniczy z cudem.

Dotarliśmy do niego pieszo, idąc od leżącej na Podgórzu przy moście Piłsudskiego stacji Shell. Minęliśmy wał przeciwpowodziowy, łąki i dzikie chaszcze leżące na terenie zalewowym Wisły.

Burzliwe dzieje

Nic nie wskazuje na to, że w tym miejscu istniała kiedyś w średniowieczu ludna osada z rynkiem, ratuszem, kościołem, wieloma budynkami mieszkalnymi, portem oraz licznymi oberżami. Miasto, które błyskawicznie rozwinęło się wraz z zamkiem, wstrząsnęło podwalinami gospodarczymi samego Torunia. Tracący znaczne dochody toruńscy mieszczaństwo zorganizowali nawet wyprawę zbrojną, żeby je zniszczyć.

Ta polska osada nazywana była wówczas dwojako: Nową Nieszawą (w skrócie: Nieszawą) albo Dybowem. Dziś używana jest ta druga nazwa. Na terenie warowni zachowały się w stosunkowo dobrym stanie:

wieża bramna, mur okalający duży dziedziniec (wymiary wewnętrzne 51,18 x 26,55 m) z oryginalnej wysokości koroną (7,5 m) oraz ruiny po okazałym podpiwniczonym domu mieszkalnym. Nie pozostały żadne ślady po zabudowaniach wewnętrznych. Wiadomo, że trzykondygnacyjny obiekt mieszkalny miał imponujące rozmiary (44,7 x 13,35 m) oraz był pięknie zdobiony. Na starych rycinach widać, że zamek posiadał co najmniej jedną wysoką basztę obserwacyjną (jak sądzą niektórzy, miał nawet dwie wieże), po której do dziś nie pozostał żaden ślad, a w narożnikach dziedzińca wieżyczki strażnicze. Nie ma też śladów po parchamie (między muru), moście zwodzonym i otaczającej obiekt fosie.

Warownia miała pełnić funkcję obserwacyjną i rezydencjonalną. Zatrzymywali się w niej polscy królowie, m.in. Kazimierz Jagiellończyk podczas wojny trzynastoletniej, a jego żona, królowa Elżbieta Rakusanka, powiła tam w marcu 1476 r. córkę Annę. Zamek stanowił widomy znak polskiego panowania nad Wisłą. Jego budowę rozpoczęto w 1424 r., po zawarciu tzw. pokoju mełneńskiego (podpisanego 27 września 1422 r.).

Złość mieszczan toruńskich na uszczuplenie dochodów z handlu zbożem, drewnem i innymi produktami spławianymi Wisłą musiała być ogromna, skoro już w 1431 r., na przełomie sierpnia i września, wsparci posiłkami rycerzy zakonnych dokonali napadu na Nową Nieszawę

i zamek. Miasto zostało doszczętnie spalone i splądrowane, a w murach nieukończonego jeszcze zamku przez kolejne pięć lat panoszyła się załoga krzyżacka.

Z zachowanych dokumentów wiadomo, że krzyżacy rozbudowali zamek, przywracając w tym miejscu zlikwidowaną wcześniej tzw. komturę nieszawską. Wyposażyli go w dodatkową broń palną i armaty. Obiekt został odzyskany przez Polaków w wyniku pokoju brzeskiego (zawartego 31 grudnia 1435 r.).

Po wojnie trzynastoletniej król Kazimierz Jagiellończyk wskutek

nacisków toruńskich mieszczan, u których zaciągnął znaczne pożyczki wojenne, zlikwidował Nową Nieszawę, przenosząc ją ok. 1460 r. w okolice dzisiejszego Ciechocinka. Od tego czasu tereny, które zajmowało miasto, są do dziś niemalże bezludne. Część mieszkańców przeniosła się na nieco wyżej położone miejsce, tworząc już wówczas zał-

*Czy znajdzie się ktoś,
kto tchnie weń nowe życie
i przywróci dawną świetność?*



Zamek Dybowski – wieża bramna stanowiąca wjazd do zamku od strony południowej

żek obecnej południowej dzielnicy Torunia o nazwie Podgórz.

W czasie wojen szwedzkich zamek został częściowo zniszczony. W trakcie zaborów był włączony przez władze pruskie w system fortyfikacji Twierdzy Toruń. W 1813 r. czterdziestu dzielnych francuskich żołnierzy broniło się w zamkowych murach przez wiele tygodni przed nacierającymi Rosjanami.

Ocalić od zapomnienia

Chwile wielkich wydarzeń historycznych przeminęły, a leżący w odludnym miejscu zamek popadł w zapomnienie. Choć interesują się nim archeolodzy, historycy i pasjonaci, mimo częściowych prac rekonstrukcyjnych, zabezpieczających i porządkowych podjętych przez fundację „Zamek Dybów i Gród Nieszawa”, zastaliśmy go opuszczonym i porzuconym. Stanowi bardzo smutny widok i prosi o ratunek. Opiekująca się obiektem przez ostatnie lata fundacja, organizująca pokazy historyczne i inne wydarzenia kulturalne, ze względów finansowych nie jest w stanie bez większego wsparcia zajmować się obiektem i wystąpiła z wnioskiem o rozwiązanie umowy dzierżawy. Gmina Miasta Toruń ogłosiła przetarg w poszukiwaniu nowego dzierżawcy. Czy znajdzie się ktoś, kto tchnie weń nowe życie i przywróci dawną świetność?



Mapa zamków krzyżackich i polskich wybudowanych w średniowieczu w Toruniu i okolicy (obecnie oprócz zamku Bierzgłowskiego wszystkie znajdują się w ruinie)

*Słowa są niezbędne dla myśli, ale nie jedyne
w komunikacji i z bliźnim, i z Bogiem.*

W drodze do Niniwy

Chcę mówić z Bogiem



**KS. KAN. RAJMUND
PONCZEK**

*Proboszcz parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie,
współpracownik „Głosu z Torunia”*

W wakacyjnej lekturze natrafiłem na dialog: „Takaś mądra, to przetłumacz łzy na słowa. Jak?” (W. Myśliwski, *Ucho igielne*). Powieść wartko się czytało. Cytowane zdanie zatrzymało mnie niczym wysoki płot. Nie mogłem ruszyć z dalszą lekturą. Jedno zdanie. Inspirowało. Zdarzało się, że tłumaczyłem teksty z łaciny czy z niemieckiego na polski, niekiedy teksty piosenek z angielskiego. Z języka na język. Słowo na słowo. Ale łzy? Zrozumieć mowę spływającej po policzku łzy i myśl ubrać w słowa? Tłumaczyć czułość, złość, gesty rąk, ciała na słowa? Czy słowo jest w stanie udźwignąć tę rzeczywistość? Posługujemy się wieloma językami. Mowa to nie jedyny sposób komunikowania z drugim człowiekiem i ze światem. Z Bogiem tym bardziej.

A milczenie? Gdy narzeczeni siedzą na ławeczce nad wodą? Czy więcej nie przekazują sobie, milcząc aniżeli mówiąc? Albo jubilaci, którzy świętują złote gody małżeńskie? Pewnie już wszystko sobie powiedzieli. Teraz mało słów pada. Są obok siebie. Tak jak dziś, od pięćdziesięciu lat. Rozumieją się bez słów.

Czy więcej nie mówisz do Boga, milcząc?

A cierpienie? Gdy siadasz obok bliskiej osoby, przy łożu bolesti. Brakuje ci słów. Albo one są bezradne. Nie potrafisz mówić. Potrafiś być razem. Uśmiechniecie się w jednym oka mgnieniu, wspólnie uronicie łzę. Rozumiem. Ale łzy w słowo nie potrafisz i nie chcesz ubrać. Człowiek w komunikacji z bratem i siostrą oraz z Bogiem posługuje się mową – myślą przyobleczoną w słowo oraz językiem pozawerbalnym

(bez słowa). Słowa są niezbędne dla myśli, ale nie jedyne w komunikacji i z bliźnim, i z Bogiem. Jezus przez Wcielenie stał się Słowem-Logosem. „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Jezus Bóg-Człowiek pozwalał przychodzić dzieciom, przytulał je, płakał nad Łazarzem złożonym w grobie, dźwigał krzyż na Golgotę. Przemawia do mnie słowem, gestem.

Zwracam się ku Niemu słowem modlitwy, może jednak bardziej postawą zachwyty, uwielbienia, tęsknoty, adoracji. Mogę mówić słowem i sobą, najlepiej całym życiem.

Liturgia Kościoła, do której jestem zaproszony, kryje w sobie to, co boskie, i elementy ludzkie, to, co jest niewidzialne i to, co widzialne i słyszalne. Posługuje się mową, śpiewem, a także tym, co określamy jako mowę ciała: mimą, gestami, postawą ciała, ruchem – np. procesjami; dotykiem – np. namaszczeniem czoła przy udzielaniu sakramentu bierzmowania czy chrztu, bliskością, symbolami szat, ich kolorów, znakami przedmiotów liturgicznych, np. kielichem i pateną, monstrancją, przestrzenią budynku świątyni (inną w gotyku, baroku i współcześnie) jego wnętrza, ukształtowaniem, obrazami, figurami. Szczęśliwy człowiek, któremu Bóg daje tyle dróg dojścia do siebie. Oby wszystkie one prowadziły do Niego.

Liturgia w swoim bogactwie zachwyca. Jest drogą do Boga, skraca tę drogę. **n**

Papieska wystawa

TORUŃ Pamięć o św. Janie Pawle II jest wciąż żywa wśród wiernych parafii Matki Bożej Łaskawej w Czerniewicach.

W tym roku z okazji 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły oraz 20. Dnia Papieskiego i rocznicy wyboru na Stolicę Piotrową członkinie Klubu Seniora przygotowały wystawę poświęconą pontyfikatowi papieża Polaka.

Wystawa przedstawia zdjęcia Ojca Świętego, kalendarium oraz myśli, które



Ks. Paweł Borowski

kształtowały i nadal kształtują wielu ludzi na całym świecie. Można ją obejrzeć w kościele do 29 października. W parafii

znajdują się także relikwie tego świętego. /pcz

**Klub Seniora
włącza się
w życie parafii**